

W powojennej historii mojej parafii św. Trójcy w Szczecinie było i jest wiele kobiet, które należałoby wspomnieć, opisać, którym pragnę dziękować. Teraz jednak skupię się na trzech służących w mojej parafii i moim życiu- żony pastorów.

Pierwsza to Irena Meyer. Pamiętam, gdy jako dziecko przyjeżdżałem do parafii głodny (wtedy była to wyprawa) robiła mi kanapki, później uczyła lekcji religii, confirmacji. Pamiętam też, że zawsze była do dyspozycji dla nas jak i zastępowała podczas wyjazdów służbowych pastora Gustawa. Dziś dziękuję Bogu za jej życie i służbę wśród nas.

Druga: diakon Małgorzata Gaś. Pomału rozpoznawałem z jaką osobą mam radość dzielić czas, z jaką zaradnością i gospodarnością służyła parafii. W pokorze zaczęła też głosić kazania, których do dziś czasem mi brak. Służyła do końca z wielką mądrością, wytrwałością i oddaniem. Pamiętam też ostatnie miesiące służby, gdy odszedł do Warszawy jej mąż pastor Piotr Gaś. W tym czasie praktycznie sama kierowała parafią mimo, że był powołany świecki prezes rady parafialnej. Bardzo dziękuję Bogu za to, że mogłem doświadczać tamtego czasu.

Obecnie jest z nami diakon Izabela Sikora, która - jak jej poprzedniczki - jest niezwykle oddana parafii, ludziom, a podczas nieobecności pastora Sławomira praktycznie kieruje parafią. Nade wszystko uczy nas z wielką pokorą miłości o której może często zapominamy. Dziękuję Ci Izo za to.

Trzy kobiety w różnym czasie powojennej historii naszej parafii i mojego życia można powiedzieć jakże różne, ale też jakże podobne w oddaniu służbie miłości.

Modle się, aby mój Kościół rozpoznał znaki czasu i właściwie traktował wszystkie osoby niezależnie od płci, a zależnie od powołania.

Alfred Smolczyński